Nr. 306. We Lwowie Wtorek dnia 3. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. listopada.

Gwoli osądzenia działalności ustawy z dnia 15. stycznia 1895 dotyczącej urządzenia wyprzedaży i zjawisk występujących pod jej panowaniem ministerstwo handlu w połączeniu z ministerstwem spraw wewnętrznych zarządziło statystyczne dochodzenia w sprawie wniesionych podań i udzielonych zezwoleń na wyprzedaże w czasie od dnia 12. marca 1895 t. j. dnia, w którym rzeczona ustawa zaczęła obowiązywać w krajach i królestwach w radzie państwa reprezentowanych. Wynik tych dochodzeń przedsięwziętych za pośrednictwem władz krajowych i powiatowych zestawiono w departamencie statystycznym ministerstwa handlu i ogłoszono teraz publicznie. Wyjmujemy z ogłoszonego materjału następujące daty: We wszystkich krajach koronnych wniesiono w roku 1895 podań o urządzenie wyprzedaży 269. Zezwolono 209 wyprzedaży, odmówiono 60. Najwięcej podań przypada na Czechy, a mianowicie 88 (63 potwierdzono, 25 odmówiono) z tych 10 na Pragę (5 i 5) poczem następują Dolna Austrja, podań 67 (51 i 16), z tych na Wiedeń 52 (39 i 13); Styrja i Morawa po 20, Górna Austrja 15, Galicja 13, Szląsk, Tyrol i Pobrzeże po 10, Salzburg 8, Kraina 7, Karyntja 1. Z Bukowiny i Dalmacji nie wniesiono żadnego podania. Jako powód wyprzedaży podano: zaniechanie przedsiębiorstwa w 141 wypadkach (120 dozwolonych, 21 odmówionych), przeniesienie przedsiębiorstwa w 69 wypadkach (50 i 19); zły stan interesów w 13 wypadkach (7 i 6); przejście przedsiębiorstwa na innego posiadacza 11 wypadków (10 i 1); śmierć właściciela przedsiębiorstwa 10 wypadków (9 i 1); inne przyczyny w 22 wypadkach (13 i 9). W trzech wypadkach nie podano przyczyn i oczywiście prośbie odmówiono. Czas trwania wyprzedaży wynosił do dni 14 w 14 wypadkach, do jednego miesiąca w 19 wypadkach; do 3 miesięcy w 168 wypadkach, nad trzy miesiące w 8 wypadkach. Liczba wykroczeń przeciw ustawie o wyprzedażach wynosiła 84. Z tych przypada na Dolną Austrję 52 (na Wiedeń 50), na Czechy 7 (na Pragę 4); na Morawę 6, na Styrję 5 (wszystkie w Gracu) na Szląsk 4, na Górną Austrję 3, na Pobrzeże 3 (wszystkie w Tryeście), na Krainę 2, na Tyrol 1 na Galicję 1 (we Lwowie 0). W Salzburgu, Karyntji, Bukowinie i Dalmacji nie było przekroczenia.

* *
*

Czytamy w ekonomicznym dziale jednego z pism wiedeńskich: Są sprawy, które stoją zawsze na porządku dziennym, a nigdy nie mogą być rozwiązane. Do takich należą premje cukrowe. Obecnie opowiadają w sferach bardzo dobrze informowanych, że Austro-Węgry i Niemcy zgodziły się na zniesienie premij cukrowych pod warunkiem, że uda się osiągnąć międzynarodowe porozumienie w tej sprawie. Dotychczasowe usiłowania do osiągnięcia porozumienia rozbijały się zawsze o opór rządu francuskiego. I rokowania prowadzone z rządem niemieckim w lecie roku zeszłego nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, jak to widać z motywów do ostatniego przedłożenia rządowego w sprawie podwyższenia premij cukrowych.

W sprawie tej jest zatem do zaznaczenia pewien postęp, gdyż przynajmniej Niemcy i Austrja porozumiały się warunkowo co do zniesienia premij. Wyczekiwać należy zachowania się Francji i czy ona skłonną będzie zająć inne niż przedtem stanowisko. Dopiero niedawno temu odbyło się zgromadzenie rolników francuskich, które zupełnie wedle wzoru austrjackiego domagało się, aby podwyższono francuski podatek od cukru, a nadwyżki użyto na powiększenie premij. I tam bardzo poważne i wpływowe pismo oświadczyło się przeciw obciążeniu konsumcji na rzecz producentów cukru, jest jednak rzeczą wątpliwą, ażali prezydent ministrów, który sam jest producentem i izba o tendencjach agrarnych sprzeciwią się podwyższeniu premij cukrowych. Może i we Francji pojmą, jak szkodliwem jest błędne koło, w którem z premij rozwija się nadprodukcja, a ta znowu tworzy podstawę do żądania premij. Doprowadzić to z czasem musi do przesilenia w przemyśle cukrowym.

* *
*

W uzupełnieniu podanej już przez nas telegraficznej notatki o rozmiarach austrjackiego handlu zagranicznego w miesiącu wrześniu podajemy jeszcze za statystycznym departamentem ministerstwa handlu następujące cyfry: wywóz we wrześniu wynosił 69 6 milj. zł., więcej o 3·8 mil., aniżeli w roku ubiegłym, przywóz 54 mil. zł. (mniej o 0·9 mil.), nadwyżka wywozu wynosi zatem 15·6 milj. zł. (więcej o 4·7 milj. zł.) Wywóz w pierwszych dziewięciu miesiącach 1896 wynosił 562·7 milj. (więcej o 28·2 milj. zł); przywóz w tym czasie 538·8 milj. zł. (więcej o 4·3 milj zł.; nadwyżka wywozu wynosi zatem 23·9 milj. zł.) podczas gdy w roku ubiegłym przywóz i wywóz trzymały się mniej więcej na równi. Przyczynę polepszenia stanowi w pierwszym rzędzie znaczne podwyższenie eksportu zboża i cukru. Wywóz cukru wzrósł o 10 milj. zł., zboża o 6·4 milj. zł. W pierwszych dziewięciu miesiącach wywieziono 4·13 milj. metrycznych centnarów zboża wartości 40·1 milj. zł. w tym okresie roku ubiegłego wywóz zboża wynosił 3·7 milj. centnarów metrycznych wartości 36·39 milj. zł. Nadto wzrósł wywóz drzewa i węgla o 9 milj. zł., bawełny i towarów bawełnianych o 1 milj. zł, konopi, lnu o 1·3 milj. zł., wełny i towarów wełnianych o 2·4, sukień i bielizny o 3·4, skóry i towarów skórzanych o 5·6, towarów drzewnych i kościanych o 1·2, szkła i towarów szklanych o 1·6, metali nieszlachetnych o 1·6, instrumentów zegarków o 1·4, produktów chemicznych o 1·3 milj. Natomiast zmniejszył się wywóz zwierząt i produktów zwierzęcych o 17 milj. zł. W przywozie zaszły następujące zmiany: Import zboża był o 7·5 milj. zł. mniejszy, przywóz bydła rzeźnego i pociągowego o 5·3 milj. zł. Natomiast wzrósł przywóz tytoniu o 6 milj. zł., drzewa i węgla o 2·8 milj zł., wełny owczej o 1 milj. zł. Z zestawienia sumarycznego wynika, że przywóz surowców i fabrykatów wzrósł, że się natomiast zmniejszył przywóz półfabrykatów. Wywóz fabrykatów, a także półfabrykatów dość ożywiony, zmniejsza się natomiast wywóz surowców. Bilans handlowy przedstawia ogółem obraz korzystny.

„Złe rady“.

Pod napisem tym zamieszcza *Berl. Tagebl.* artykuł, zajmujący się Polakami pod zaborem pruskim, wprawdzie nie na sposób szowinistów hakatystowskich, ale równie nam nieprzyjazny. Organ żydowsko-liberalny pragnie nas zgermanizować, tylko innymi środkami, niż związek trzech liter: „łagodnością, i rzekomo wyższą kulturą niemiecką“. Na wstępie zaznacza on, że w ostatnich latach wzrosły narodowe polskie dążności, które są w części skutkiem ogólnego rozwoju nowszych czasów, w których to budzą i rozwijają się prądy narodowe. Wskazawszy na ruch narodowy w cesarstwie austrjacko-węgierskiem powiada autor artykułu, że nic dziwnego, iż ten ogólnie rozbudzony duch narodowy ogarnął także Polaków pod berłem pruskiem, upajając ich różnemi nadziejami. Spokojne, do pewnego wytkniętego celu dążące stanowisko rządu sprawiedliwego, uwzględniającego rzeczywiste potrzeby narodu, rozbije wszelkie tego rodzaju kombinacje rozbujałej namiętności. Zwolna postępująca praca cywilizacyjna, zdobyła pruską administrację i sądownictwem w dzielnicach z polską ludnością, okazała się przez półtora wieku jako zbawienna i na tej drodze powinien rząd pruski niezłomnie dalej postępować, jeżeli ma osiągnąć cel zlania polskich i niemieckich żywiołów. Przez znaczny przeciąg czasu trzymał się rząd pruski tej zasady, a rezultat tego był ten, że chłop polski zupełnie słusznie mógł zaufać opiece prawa i administracji przeciw historycznej zarozumiałości szlachty. Chłop polski należy do najwierniejszych żywiołów państwa pruskiego, a tego nie zmieni nawet fakt, że raz udało się Mierosławskiemu i jego zwolennikom wywołać powstanie w Poznańskiem. Faktem jest, że wobec błogich skutków sumiennej i bezwarunkowo sprawiedliwej administracji znika coraz bardziej wpływ niespokojnej, dumnej szlachty i duchowieństwa, będącego pod jej wpływem.

Z biegiem czasu zmieniły się stosunki w Poznańskiem o tyle, że powstał tam nowy polski stan średni, który coraz bardziej objawia się jako czynnik w życiu politycznem, oddając się w usługę narodowo-polskich idei, których przed kilku dziesiątkami lat wcale nie znał. Przeciwko temu objawowi, jako towarzystwo obronne powstał związek Hakatystów i od tego czasu po obydwóch stronach dostarczano materjału, aby podniecać już istniejące rozbudzenie. Do tych częścią narodowych, częścią socjalnych starć, przystępuje jeszcze kontrast religijny, który znacznie został zaostrzony przez osadzenie ks. arcybiskupa **Stablewskiego** na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Nikomu, rzecz jasna, ani przez myśl przyjść nie może, aby tego nader roztropnego księcia kościoła czynić odpowiedzialnym za pożałowania godne wykroczenia niższego kleru tej archidjecezji. To pewna, że niemałe rozgoryczenie powstało w niemieckiej ludności tej prowincji z powodu tych uchybień poszczególnych księży (*sic!*).

Następnie mówi *Berl. Tagbl.* o znanym planie podziału W. Ks. Poznańskiego i odpowiada na ten pomysł, że autorowie jego nie mają jasnego wyobrażenia o chybionych skutkach takiego przedsięwzięcia. „Czwarty rozdział Polski“, zdaniem *Tageblattu*, dolałby tylko oliwy do ognia i dałby „polskim szowinistom“ nowy środek agitacji. Administracja powinna wielkie dzieło kolonizatorskie Fryderyka II. kontynuować, a nie działać podług małostkowego szablonu biurokratycznego. Aby oporne żywioły pojednać i nakłonić do wspólnej pracy dla dobra całości, potrzeba sprawiedliwej, bezstronnej administracji. Drobnymi środkami policyjnymi nic się nie zdziała.

Odczyt Spasowicza.

Zastrzegliśmy się, podając poniżej w „Kronice“ telegram *Kurjera Warszawskiego*, że uwagi nasze o odczycie Spasowicza, — względnie o imputowanych mu słowach, do **Polski się odnoszących** — wypowiemy dopiero po otrzymaniu autentycznych sprawozdań z odczytu w pismach rosyjskich. Wyraziliśmy zarazem powątpiewanie, aby słowa wspomniane mógł Spasowicz istotnie wypowiedzieć. I zdaje, się mieliśmy rację. Z pism peterburskich jedyne *Nowosti* przyniosły dzisiaj następujące obszerne streszczenie odczytu, które dosłownie tutaj przytaczamy:

„P. Spasowicz zaczął swój referat p. t. „**Adolf Pawiński, jako historyk polskiego sejmiku**“ od tego, iż wskazał na swą długoletnią przyjaźń, która go łączyła z nieboszczykiem. Znajomość prelegenta z Pawińskim datuje się od lat sześćdziesiątych. Podówczas zaprojektowano między innemi wydanie w języku polskim niektórych popularnych dzieł naukowych. Na początek wybrano „Ekonomję polityczną“ Milla i „Filozofję prawa“ Arendsa. Jednym z lepszych tłumaczów był Adolf Pawiński, student uniwersytetu petersburskiego. Jednakowoż nieboszczykowi nie udało się dokończyć studjów w tym uniwersytecie; dokończył je w Dorpacie, następnie był na uniwersytetach zagranicznych i nareszcie zajął katedrę na uniwersytecie warszawskim. Był to właśnie czas fermentu polskiego, t. j. tej strasznej epidemicznej choroby, która na szczęście nie zaraziła lepszej, inteligentnej części społeczeństwa polskiego. I oto ta mianowicie inteligencja, do której, według słów prelegenta, należał Pawiński, zamiast próżnego i bezcelowego polityków ania, pracowała, przygotowując w ciszy gabinetów stanowcze zerwanie z poezją romantyczną, zachowującą się z zupełną pogardą wobec „ćmy niskich prawd“ i wysławiającą „wznoszące nas w górę mamidła“. Na miejsce tego mamidła pojawiło się pragnienie prawdy, prawdy za jakąkolwiekbądź cenę, prawdy tak życiowej jak historycznej. Pawiński występuje jako jeden z najjakrawszych przedstawicieli tego ustroju i jednocześnie jako jeden z najsilniejszych przeciwników starej szkoły historycznej — lelewelowskiej. Nie boi się postawić kwestji na ostrzu noża, śmiało zagłębia się w przeszłość, otoczoną mistycznym blaskiem i wskazuje, że blask ten nie zawsze jest naturalnym. Wskazawszy na te 14 tomów źródeł, wydanych przez Pawińskiego, które są takim cennym dobytkiem w skarbnicy nauki, prelegent szczegółowo wyjaśnił tę metodę, której się trzymał Pawiński w swych badaniach historycznych, a następnie zaznajomił słuchaczy z jego wybitnemi pracami w kwestji znaczenia sejmików w państwowem życiu byłej Rzeczypospolitej. Rezultat tych prac był ten, że sejmiki były zasadniczemi komórkami politycznego organizmu państwa polskiego, nadającemi temu organizmowi typ średniowieczny, niezdolny do doskonalenia się i już na mocy tego skazany na zgubę.

W zakończeniu swego referatu p. Spasowicz wskazał na ważne znaczenie prac Pawińskiego i dla społeczeństwa rosyjskiego. Państwo polskie zniknęło bezpowrotnie, ale sama Polska stała się żywą częścią państwa rosyjskiego i jako taka wymaga z jednej strony uważnego i bezstronnego badania swej przeszłości, a z drugiej — sama oddaje swoje siły na rozwiązanie ogólnopaństwowych zadań cywilizacyjnych.“

Czytając uważnie to sprawozdanie — a zwłaszcza **końcowy** jego ustęp — dochodzimy do wniosku, że tak oburzające, wprost wstrętne rozumowanie, w tych kilkunastu słowach zawarte, jest **według wszelkich pozorów jedynie i wyłącznie admonicją samego sprawozdawcy**, pod adresem Polaków wystosowaną, a bynajmniej zaś nie jest powtórzeniem jakiejś konkluzji prelegenta. W przeciwnym razie dziennikarz rosyjski byłby nie zaniedbał wyraźnie zaznaczyć, że to i to powiedział Spasowicz, a dopiero następnie byłby zapewne nawiązał do tych słów swoje uwagi. Za przypuszczeniem naszem zdaje się przemawiać i ta okoliczność, że *Kraj* petersburski w swem sprawozdaniu o odczycie ani jednem słówkiem nie wspomina, aby Spasowicz coś podobnego miał wypowiedzieć. A przecież, gdyby Spasowicz istotnie odważył się ferować dla całej Polski tak dekret zagłady, to jego organ byłby *nolens volens* rzecz tę powtórzył! Byłby może starał się ją nieco złagodzić, albo w artykule zręczną djalektyką uzasadnić — ale milczeniem byłby jej stanowczo nie zbył. To się nie da pomyśleć nawet. Fakt, iż korespondent *Kurj. Warsz.* w telegramie **dosłownie** ustęp inkryminowany z *Nowosti* przytoczył, naprowadza też na myśl, że on sam nie był wcale na odczycie, nazajutrz zaś rano z *Nowosti* ów ustęp przetłumaczył i do *Kurj. Warsz.* zatelegrafował. Słowa własne sprawozdawcy rosyjskiego wziął niebacznie za słowa Spasowicza. Takie jest nasze zapatrywanie. Czy słuszne — okaże niedaleka przyszłość. Nie zamierzamy bronić w tym wypadku Spasowicza — pod względem politycznym stoi on z panslawistycznemi swemi aspiracjami na przeciwnym od nas biegunie — w imię jednak prostej uczciwości publicystycznej uważamy za konieczne, raz jeszcze wyrazić nasze powątpiewanie, aby owe słowa mogły były wyjść z ust jego..

Sprawa opalenicka przed sądem.

Międzyrzecz 30. października.

Sprawozdanie z przebiegu obrad sądowych w procesie opalenickim zakończyliśmy telegraficznem doniesieniem o zeznaniu konduktora Lehmanna, które zrobiło ogromną sensację. Zeznał on: W dniu 13. września wieczorem miałem kontrolę nad torem kolejowym. Krótko przed odejściem pociągu do Poznania przyszedł Carnap z gołą głową i z wydobytą szablą w wielkiem wzburzeniu i wołał po niemiecku: „Proszę mnie przepuścić, muszę zabić tę polską świnię w czerwonym kaftanie“. (Wielkie poruszenie w audytorjum) Ponieważ p. Carnap nie miał karty wstępu, przeto nie przepuściłem go. P. Carnap rzekł: „Dla takiej polskiej świni muszę znosić pobicie!“ Krótko potem wrócił z biletem peronowym, musiałem go przepuścić. W tej samej chwili pociąg ruszył z miejsca. Carnap biegł za pociągiem i krzyczał; „Gdzie jest ta świnia?“ Aptekarz Christ szedł na przeciwko Carnapa i powiedział mu: Pociąg właśnie odjechał.

Przewodniczący: To, co pan zeznałeś w tej chwili, nie wypowiedział dotąd żaden z dotychczasowych świadków, Zeznanie to robi wrażenie wyuczonego na pamięć. Czy może kto powiedział panu jak tu masz zeznawać? — Świadek: Nie; nikt mi nic nie powiedział, ale kiedy pierwszy raz mnie przesłuchiwano, spisałem sobie wszystko dokładnie. — Przewodniczący: Kto pana przesłuchiwał? — Świadek: Pewien asesor z Poznania. — Przewodniczący: Czy pan powiedziałeś wszystko zupełnie tak samo, jak tutaj? — Świadek: Tak jest. — Przewodniczący: Czy kazałeś sobie pan dać odpis protokołu? — Świadek: Nie: zanotowałem sobie dokładnie zeznanie moje z pamięci. — Przewodniczący: Czy pan to, co tu powiedziałeś, stwierdzisz przysięgą? — Świadek: Tak jest. — Przewodniczący: Więc słyszałeś pan dokładnie, że p. Carnap powiedział: „Puście mnie, chcę zabić tę polską świnię w czerwonym kaftanie“ i że pan Carnap wołał nad to: „Gdzie jest ta świnia?“ — Świadek: Tak jest; utrzymuję to z całą pewnością. Kiedy p. Carnap biegł za pociągiem, wołając: „Gdzie jest ta polska świnia?“ powstrzymywał go kasjer Kałuża i aptekarz Christ, który szedł naprzeciw niego, mówiąc: Pociąg odjechał.

Przewodniczący: Czy pan słyszałeś, panie Carnap, co zeznał świadek w tej chwili? — Carnap: Zaprzeczam stanowczo temu, abym był miał powiedzieć coś podobnego. Powiedziałem tylko: Chcę arcybiskupowi pokazać, jak mnie ładnie przyrządzono.

(14)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz trzymam wszystkie, rzekomo tak poplątane nici w ręku — rzekł Holmes z całem przekonaniem. — Szczegółów naturalnie jeszcze brakuje, ale co do rzeczy samej, to mam zupełnie jasny pogląd. Od chwili, gdy Drebber rozłączył się ze Stangersonem, aż do chwili, gdy znaleziono trupa tego ostatniego, tak wiem wszystko, jakbym to widział na własne oczy. Zaraz dam panom tego dowód. Czy mógłbyś mi pan dostarczyć tych pigułek?

— Mam je z sobą — rzekł Lestrade, wyciągając pudełeczko — wziąłem je do siebie razem z sakiewką i telegramem, aby je oddać policji. Że nie zostawiłem tych pigułek, był to czysty przypadek, gdyż muszę powiedzieć, że nie przykładałem do nich żadnej wagi.

— Czy możesz pan, rozróżnić doktorze — zwrócił się do mnie Holmes — czy to są zwykłe pigułki?

Były one szarej barwy, małe, okrągłe i prawie przejrzyste, gdy je się trzymało pod światło.

— Pod względem składu sądziłbym, że dadzą się rozpuścić w wodzie — zauważyłem.

— I ja tak sądzę — rzekł Holmes ucieszony. — Proszę — ciągnął dalej — sprowadźno pan tego małego chorego jamnika, który już od dłuższego czasu znajduje się w tak smutnym stanie, że gospodyni jeszcze wczoraj pana prosiła, abyś go uwolnił od jego cierpień.

Przyniosłem słabe zwierzę na rękach na górę i położyłem je na stołeczku; oddychało ciężko i zdawało się, że lada chwila skończy.

— Teraz przecinam jednę z tych pigułek — rzekł Holmes, wyciągając scyzoryk; — jedna połowa pozostanie w pudełeczku do dalszego użytku, drugą będę się starał rozpuścić w łyżeczce wody w tej oto szklance. Widzicie panowie, iż doktor ma rację — pigułka już się zaczyna rozpuszczać.

— Może to być interesującem bardzo — zauważył Lestrade tonem szyderczym — nie rozumiem tylko, co to może mieć wspólnego ze śmiercią Stangersona.

— Cierpliwości, mój przyjacielu, cierpliwości; dowiesz się pan o tem niezadługo. Teraz dolewam jeszcze trochę mleka, aby to zrobić smaczniejszem.

Zawartość szklaneczki wylał do miseczki a pies wychłeptał płyn z chęcią. Siedzieliśmy w milczeniu dokoła i oczekiwali na decydujący skutek, który sądząc po poważnej minie Holmesa, miał nastąpić niezadługo. Jednakowoż nic podobnego się nie stało. Pies leżał wyciągnięty na stołeczku, stan jego był niezmieniony.

Mój przyjaciel wyciągnął zegarek, a gdy minuta po minucie przechodziła bez skutku, twarz jego nabierała coraz to więcej zafrasowanego wyrazu. Zacisnął wargi, bębnił palcami po stole i zdradzał wogóle wielki niepokój. Jego wzruszenie tak było jasnem, że żałowałem go szczerze, podczas gdy obaj policjanci uśmiechali się złośliwie i cieszyli się najwidoczniej z nieudanego eksperymentu.

— To nie może być przypadkowy zbieg okoliczności — zawołał, zerwawszy się z krzesła — to niemożliwe, zupełnie niemożliwe. Te same pigułki, których użycia spodziewałem się w wypadku Drebbera, znaleziono rzeczywiście po śmierci Stangersona — a jednak nie działają. Jakto można objaśnić? — Aby moje wnioski ostateczne były fałszywymi, ani marzyć o tem nie można. Ale to nędzne zwierzę dycha jeszcze i nie okazuje objawów otrucia.

Chodził po pokoju wzburzony tam i napowrót; nagle z piersi jego wydobył się okrzyk tryumfu:

— Mam, mam!

Chwycił pudełko, rozciął drugą pigułkę, rozpuścił ją, dolał mleka i kazał je psu wypić. Zaledwie biedne stworzenie poruszyło płyn językiem, gdy nagle całem jego ciałem wstrząsnął silny dreszcz, padło na ziemię sztywne i martwe, jak rażone piorunem.

Sherlock Holmes odetchnął głęboko i obtarł sobie pot z czoła.

— Niesłusznem to było z mej strony, że tak łatwo dałem się wprowadzić w błąd — rzekł. — Jeżeli jakiś fakt nie chce absolutnie zgadzać się z mymi wywodami, wychodziło zawsze na jaw, iż tkwi w tem coś szczególnego. Jedna z tych pigułek zawierała śmiertelną truciznę, druga była zupełnie nieszkodliwą. Powinienem był o tem wiedzieć, zanim zobaczyłem to pudełeczko.

Chociaż dziwnem wydawało mi się jego ostatnie twierdzenie, to przecież jako najlepszy dowód tego leżał przed nami martwy pies. Powoli zaczęła się mgła rozpraszać, która przyćmiewała mój umysł i jakieś niejasne przeczucie powstało w nim, iż między temi wszystkiemi rzeczami istnieje jakiś związek.

— To wszystko wydaje się panom dla tego tylko tak szczególnem, — ciągnął Holmes dalej — ponieważ od samego początku nie trafiliście na właściwy ślad, który przecież był tak wyraźnym. Miałem to szczęście, że wpadłem na niego odrazu, a wszystkie późniejsze wydarzenia służyły tylko do tego, aby mnie umocnić w mojem pierwotnem przypuszczeniu, były one jego logicznym skutkiem.

— W ten sposób stało się, iż wszystko, co w oczach panów sprawę zaciemniało, dla mnie było nowem światłem i potwierdzało moje przypuszczenia. Nadzwyczajne okoliczności nie zawsze stanowią najtrudniejszą zagadkę; raczej rzekomo najpowszedniejsze zbrodnie są często najwięcej tajemniczemi, ponieważ bez szczególnych punktów oparcia nie możemy dojść do żadnych nowych wywodów. Rozwiązanie naszej teraźniejszej zagadki byłoby bardzo wątpliwem, gdyby zwłoki znaleziono na ulicy. Dziwne szczegóły nie utrudniają badania, lecz przeciwnie ułatwiają je.

Gregson słuchał tego długiego wykładu ze wzrastającą niecierpliwością; nareszcie nie mógł już dłużej zapanować nad sobą i rzekł:

— Przyznajemy chętnie, Holmes, iż pan jesteś nadzwyczajnie sprytnym człowiekiem i posiadasz swój własny sposób postępowania. Ale z teorjami tutaj daleko się nie zajedzie. Chodzi tu o ujęcie mordercy. Co ja uczyniłem w tej sprawie, wydaje się rzekomo błędem, gdyż drugiego morderstwa nie mógł bezwarunkowo popełnić młody Charpentier. Lestrade ze swej strony uważał za rzecz konieczną śledzić tego Stangersona, a i on rzekomo znajdował się na fałszywym tropie. Sądząc po pańskich napomknieniach i uwagach wydajesz się, iż pan więcej wiesz od nas. Powiedzże pan nareszcie, jak rzeczy stoją, powiedz nam pan, kto właściwie popełnił tę zbrodnię.

(C. d. n.)

Przewodniczący: Panie naczelniku stacji Müllerze, co pan mówisz na to zeznanie? — Swiadek Müller: Mogę powiedzieć tylko tyle, że Lehmanna pierwszy przesłuchałem i że tenże powiedział mi zupełnie to samo.

Po krótkiej pauzie, oświadcza prokurator, że albo Lehmann, albo Carnap krzywoprzysięgli. Uchwalono też zawezwać telegraficznie Kałużę i Christa, jako świadków wskutek czego proces przedłuży się o jeden dzień.

Przystąpiono z kolei do rozpatrywania wielichowskiej przeszłości Carnapa. — Nauczyciel Pietsch, ewangielik, zeznał, że Carnap podczas obchodu urodzin cesarskich w Wielichowie napadł uczestników obchodu z gołym pałaszem i wyzywał ich od *Schweinigel*. Zeznanie to potwierdza nauczyciel Chylewski, oraz sam Carnap. Parobek Łuczak zeznał, że Carnap bił go w Wielichowie pięściami i kopał nogami. Gospodarz Grygiel z Trzynicy zeznał, że Carnap przybył do Trzynicy o godzinie dziesiątej w nocy, bił stróża gołym pałaszem, kazał mu wołać „gore", tak, że ludzie ze wsi w najgrubszych negliżach biegali wystraszeni. Gdy przedstawił on komisarzowi nierozsądek takiego postępowania, poranił go Carnap pałaszem. Także inni świadkowie z Trzynicy zeznali, że podczas „obchodu Sedanu" bił ich Carnap bez powodu pałaszem. Na zapytanie obrońcy, adwokata Wolińskiego, oświadczył policjant Schulz, że gdyby komisarz Carnap pojawił się na rynku w takiem usposobieniu, w jakiem był na peronie, byłby go aresztował w interesie porządku publicznego.

Obrońca Woliński zapytał Carnapa, czy było zwyczajem u niego wywalczać powagę za pomocą gołej szabli. Przewodniczący zwrócił uwagę Carnapowi, że nie potrzebuje odpowiedzieć, aby się nie obciążać. Carnap skorzystał z rady, co wywołało sensację. Świadkowie zeznali, że Carnap bił ludzi za śpiewanie polskich pieśni.

Dziś przybyli zawezwani telegraficznie jako świadkowie kamelarz Kałuża z Opalenicy, Christ, aptekarz w cukrowni opalenickiej i dozorca toru kolejowego Krause z Opalenicy.

Chodzi o stwierdzenie zeznań czwartkowych świadków: bufetowej Warszawskiej i portjera peronowego Lehmanna.

Przed ponownem przesłuchaniem Warszawskiej kazał przewodniczący Lehmanowi opuścić salę. Warszawska słowo w słowo zeznała to samo, co w czwartek, a mianowicie, że słyszała jak Carnap powiedział: *Wegen solchen polnischen Schweines soll ich mich schlagen lassen.*

Carnap twierdzi, że mówił tylko: *Von solchen polnischen Schweinen soll ich mich schlagen lassen.*

Po przesłuchaniu Warszawskiej zawezwał przewodniczący świadka Lehmanna i ponownie zwrócił mu uwagę na doniosłość jego czwartkowego zeznania i pyta, czy pod przysięgą może je ponowić?

Lehmann: Tak.

Poczem Lehmann ponawia swoje zeznanie słowo w słowo, tak, jak je w czwartek wypowiedział. (Wielkie poruszenie)

Świadkowie Kałuża, Christ i Krause oświadczają, że słów tych nie słyszeli. Carnap twierdzi stanowczo, że słów tych nie powiedział. Lehmann i Warszawska również stanowczo obstają przy swojem.

Po odczytaniu niektórych zeznań oskarżonych poczynionych w śledztwie, ukończono postępowanie dowodowe i odwodowe. Przewodniczący postawił 22 pytań głównych i 7 pobocznych.

Nastąpiło plaidoyer prokuratora Gliemanna. Plaidoyer jego było niejasne, niepewne, argumenta, których p. Gliemann używał, aby dowieść istoty zbrodni naruszenia pokoju publicznego, były nieszczęśliwe i nikogo nie przekonywały.

Wśród ogromnego poruszenia i naprężenia zabrał głos obrońca dr. Poeppel z Dresdenka, który w znakomitej, przeszło godzinnej mowie usiłował wykazać alibi oskarżonych. Wykazał niezbicie, że o urządzeniu pochodu publicznego mowy być nie może, i że twierdzenie, iż awantura na dworcu miała charakter „Landfriedensbruchu" jest absurdem. Jedynym winnym jest nie kto inny tylko Carnap. który za swoje „taktowne" postępowanie byłby został tak samo, jeżeli nie gorzej, poczęstowany, gdyby był najechał ludzi w jakiem mieście na Pomorzu, w Hanowerze, w prowincji nadreńskiej, w Bawarji, a nawet *bei den gemüthlichen Sachsen*.

Punkt po punkcie wykazuje obrońca niewinność i stwierdza, że owi klasyczni świadkowie, powołani przez prokuratora, nic stanowczego zeznać nie umieli i nie potwierdzili czy oskarżeni w istocie brali udział w biciu.

Obrońca Woliński nakreślił tak piękną a wierną sylwetkę Carnapa, że prokuratorja, do której się obrońca zwrócił, kładąc nacisk, że żaden z występków Carnapa nie jest jeszcze przedawniony, będzie musiała niezadługo zająć się bliżej jego sprawami.

Pełna taktu i umiarkowania mowa p. Wolińskiego znakomite zrobiła wrażenie.

Obrońca Elkus z Międzyrzecza bardzo słuszną zrobił uwagę, coby się było stało, gdyby interesowane strony zamieniły swoje role, to jest, gdyby Polak był najechał i zwymyślał uczestników jakiego niemieckiego *Kriegervereinu*. Tłum byłby się rzucił na niego i obił go przykładnie, a opinja publiczna w Niemczech zwróciłaby się nie przeciw tym, którzy bili, ale przeciw temu, który ludzi najechał i karczemnie wyzywał. Carnap doznał w tym przypadku tylko, jak to miło samemu odbierać baty. Dotąd bowiem był on w biciu stroną bijącą. Obrońca twierdzi i stara się wykazać, że Carnap jechał na dworzec, aby szukać zwady.

To samo z całą stanowczością utrzymuje obrońca Urbach z Międzyrzecza, który powiada, że Carnap dla tego chciał się dostać do arcybiskupa, aby go zaczepić (*attaquiren*). Jeżeli na dworcu naruszono spokój publiczny. to naruszył go Carnap. „*Carnap ist der eigentliche Friedensstörer*" i jego należałoby za to pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, a nie oskarżonych, którym udziału w biciu nie dowiedziono.

Po bardzo kulawej i pod względem prawnym bardzo śmiałej replice prokuratora zabrał raz jeszcze głos obrońca dr. Poeppel, który w świetnej mowie objaśnił wybryk Carnapa. Carnapowi należy się miejsce na ławie oskarżonych, a nie ofiarom jego wybryku. Władza państwowa winna być wdzięczną obronie, że zebrała tak obfity materjał dla należytego oświecenia moralnej wartości Carnapa, który jako były oficer obchodzić się tylko umie z ludźmi jak z rekrutami. Trudno pojąć, jak tego rodzaju człowiek mógł tak długo na nieszczęście dla kraju zajmować odpowiedzialne stanowisko.

Po kilku uwagach adwokata Wolińskiego i Elkusa przystąpił przewodniczący do objaśnienia przysięgłym odnośnych przepisów prawnych, poczem przysięgli udali się na naradę, która trwała przeszło godzinę.

O godz. $6^1/_2$ ogłoszono werdykt przysięgłych, którzy znieśli zupełnie sprawę „Landfriedensbruchu" i wykroczenia przeciw prawu o stowarzyszeniach Tylko Śmierzchalskiego, Kłaczyńskiego i Roja uznali winnymi rozmyślnego wspólnie popełnionego pobicia, z przyznaniem łagodzących okoliczności. Prokurator wniósł o surową karę dwóch lat więzienia dla wszystkich trzech oskarżonych, którzy się rozpłakali. Trybunał jednak skazał łagodnie ze względu na prowokujące postępowanie Carnapa Kłaczyńskiego na 3 miesiące więzienia, Śmierzchalskiego na 30 marek, Roja na 20 marek kary pieniężnej. Ogromną większość kosztów poniesie kasa państwowa. Licznie zgromadzona publiczność powitała wyrok bardzo przychylnie.

Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus można powiedzieć po przeczytaniu wyroku gdy go się porówna z aktem oskarżenia. Ze zwyczajnej bijatyki, powstałej skutkiem oburzającego postępowania Carnapa, zrobiono wielką sprawę ogromnego znaczenia politycznego. Szowinizm poniósł ciężką klęskę. Sprawiedliwość zwyciężyła.

* * *

Berliner Börsen Courier pisze z powodu procesu co następuje: „Rozprawy przed sądem przysięgłych w Międzyrzeczu usprawiedliwiają obawy, z jakiemi w kołach prawdziwie patrjotycznych oczekiwano procesu. Już nie oskarżeni, lecz p. Carnap i niemiecko-narodowe „jędrne natury" jego rodzaju siedzą na ławie oskarżonych. Prasa szowinistyczna, która zbyt pospiesznie przyznała p. Carnapowi różczkę oliwną i wieniec laurowy, w milczeniu oczekuje, co będzie. Gdyby to w miejsce projektowanego podziału prowincji poznańskiej zajęto się raczej myślą stanowczej rewizji tamtejszej administracji! Poznań nie tak odległy od stolicy kraju, jak Kamerun i niemiecka wschodnia Afryka; tutaj nie należało wogóle pozwolić na przyjęcie się potępienia godnych tradycyj urzędniczych. Ale tradycje te niestety nie z nowszych są czasów. Już przed pół wiekiem widziano w prowincji tej miniaturowych tyranów z ciemną przeszłością u steru. Przypomniemy jedynie szpiega i ułaskawionego skazańca Lindekberga, który w Międzyrzeczu był „ad majorem Borussiae gloriam" o wiele za długo komisarzem obwodowym."

Z prowincji.

Staremiasto 29 października. Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* korespondencję ze Staregomiasta o wyborach do rady powiatowej — pozwalamy sobie ze względu, że w niej przedstawiono tylko ogólnikowo stan rzeczy, uzupełnić ją szczegółami, tem więcej, że sprawa ta jest nader ważną i doniosłą.

Dotychczas w tutejszym powiecie wybory do rady powiatowej odbywały się zawsze spokojnie po poprzedniem porozumieniu się Polaków z Rusinami.

Dopiero przy wyborach z kurji mniejszych własności dnia 19 października r. b. stanęły dwa obozy do walki wyborczej. Na miejsce wyboru naznaczył starosta p. Antoni Rogala Punicki budynek starostwa; dotychczas zawsze wybory odbywały się w lokalu rady powiatowej.

Przed przystąpieniem do wyborów powołał p. starosta do komisji wyborczej samych Rusinów. Komisja zarządziła głosowanie kartkami. Do urny wyborczej wpływały kartki dwojakie — jedne zewnątrz koloru czerwonego drukowane, na których umieszczeni byli: O. Zubryckij, O. Hrehoryj Bilińskij, O. Iwan Jaworskij, Wasyl Bassarab, Teodor Durycz, Michajło Tomaszek, Albert Knauer, Ilko Lewińskij, Iwan Kuźmycz, Michajło Topolnickij, Mykołaj Zańkiw, a na czele tej listy p. Stanisław Agopsowicz, szlachcic polski herbu Hasso. Zdaje nam się, że lista ta komentarzy nie potrzebuje. Przytaczamy tylko, że kandydaci z tej listy zaznaczyli dosadnie na wiecu odbytym dnia 9. października r. b. w Staremmieście, — jak wrogo są usposobiani dla narodowości polskiej i wygłaszali zasady socjalistyczne podburzające jedną warstwę społeczeństwa przeciw drugiej, a to chłopów przeciw szlachcie i tak daleko posuwali się w swym zapale, że aż obecny na wiecu starosta kilkakrotnie wiec rozwiązywał. Czynił to jednak widocznie tylko dla formy, gdyż pomimo jego rozwiązywań wiec dalej obradował i skończył się dopiero wtedy, gdy porządek dzienny został wyczerpany.

Między innymi mowcami zabierał głos i O. Zubryckij, grecko-katolicki proboszcz z Mszańca.

W mowie swej przedstawiał obecną niedolę naszego chłopa, ciemiężonego przez panów — wywodził, że chłop przeciążony podatkami — bo opłaca za panów do dziś sumy za zniesienie pańszczyzny — dalej, że spłaca sześćdziesiąt miljonów za wykupno propinacji, że opłaca niesłusznie myta drogowe, podatki na utrzymanie szkół i t. p. gdy w zamian pracując w pocie czoła za dzień ciężkiej pracy, otrzymuje zapłatę 10 cnt! Projektował dalej, ażeby instytucje autonomiczne znieść, gdyż są niepotrzebne i biedny chłop musi opłacać na utrzymanie w nich urzędników, będących przeważnie zbankrutowanymi szlachcicami, również wniósł, ażeby notarjaty, urzędy ewidencyjne, a nawet myta drogowe poznosić; przytaczał wyzyskiwanie chłopa za sól, której produkcja jednej topki w salinie kosztuje półtora centa, a chłop opłaca nawet po 16 ct. za topkę. Później zabrał głos O. Iwan Jaworskij, który również w tym duchu przemawiał.

O trzecim kandydacie O. Hreborym Bilińskim, grecko-katolickim proboszczu z Wołoszynowej, nadmienić tu musimy, że brał czynny udział jako delegat z tutejszego powiatu w deputacji ruskiej do Wiednia. Otóż ci duszpasterze, który z powołania swego powinni poważniony godzić, a trzymając się zasad chrześcijańskich miłością bliźniego się powodować; rzucają właśnie kość niezgody i szerzą zarzewie nienawiści i przybrawszy sobie towarzyszy, chcieliby wejść do reprezentatacji powiatowej, aby swe niebezpieczne przekonania i zasady szerzyć między ludem.

Lista druga, koloru białego, mieściła Polaków i Rusinów, ludzi umiarkowanych zażywających dobrej sławy i mających zaufanie w powiecie.

Pomimo silnej agitacji ze strony stronnictwa kartki czerwonej, którą w ostentacyjny sposób popierał p. starosta, bo nietylko kartkę tę wyborcom zalecał, ale i stronnictwu kartki czerwonej zezwalał agitować w sali wyborczej przed wyborami i podczas nich, kandydaci zamieszczeni na kartce białej z małą zmianą zwyciężyli. Po wyborach z mniejszych posiadłości odbyły się d. 21. października br. wybory z grupy miast. Te jednak wypadły zadowalniająco dzięki porozumieniu się obopólnemu wyborców. Wreszcie d. 26. października br. odbyły się wybory z grupy większej własności. Z ubolewaniem podnieść musimy, że i w tej grupie, czego dotychczas nie było, utworzyły się dwa stronnicwa Na czele jednego stanął znowu p Stanisław Hasso Agopsowicz, upadły kandydat w grupie mniejszych posiadłości, i uzyskawszy pełnomocnictwa od większości wyborców jużto za pośrednictwem p Antoniego Cihlarza, dyrektora dóbr spaskich, jużto przez swoją zapobiegliwość i przy silnem poparciu i protekcji p. starosty — listę kandydatów przez siebie ułożoną — przeprowadził, a tem samem dopiął swego celu — bo do rady powiatowej został wybrany. Nadmienić musimy, że za pełnomocnictwami ze strony p. Agopsowicza głosowały osobistości wcale w powiecie nieznane, które przed wyborcami nie wylegitymowały się, wobec czego poważna wątpliwość zachodzi, czyli osoby te były uprawnione brać udział w głosowaniu. Na tę okoliczność p. starosta uwagi nie zwracał. Przygnębiające i bolesne wrażenie na wyborców zrobił moment, w którym za małoletnich po śp. Ludwiku hr. Wodzickim, byłym marszałku kraju i pośle z powiatu staromiejskiego, głosował za pełnomocnictwem ks. Michał Zubrzycki — ten sam właśnie — który jakto na wstępie podnieśliśmy, tak wrogo w swej mowie występywał przeciwko szlachcie, a nawet po śmierci śp. hr. Wodzickiego publicznie potępiał wydział rady powiatowej, że na pogrzeb hr. Wodzickiego wysłał delegata w osobie prezesa rady powiatowej, motywując swe twierdzenie tem, że śp. hr. Wodzicki jeżeli robił dobrze, to dla swojej kieszeni, ale nie położył żadnych zasług dla dobra kraju, ani też dla powiatu. Jesteśmy pewni, że o upoważnieniu ks. Zubrzyckiego do głosowania, za rodzinę znaną u nas w kraju z obywatelskich cnót i gorącego patrjotyzmu, opiekun małoletnich nie wiedział, i tylko posiadający pełnomocnictwo od opiekuna rodziny — nadużył widocznie zaufania w nim położonego

Ostatnie wybory dały nam obraz bardzo smutnych stosunków w powiecie, bo przekonaliśmy się, że ta zgoda i łączność, która dotychczas między narodowością polską i ruską, jakoteż między warstwami społeczeństwa w tutejszym powiecie istniała; została przez ludzi złej myśli i woli zniszczoną i jeżeli dalej tak pójdzie i te prądy i zasady radykalne będą swobodnie wygłaszane i widocznie protegowane, to Pan Bóg wie, do jakich smutnych wyników dojdziemy.

* * *

Od p. Stanisława Agopsowicza otrzymujemy następujące pismo: W odpowiedzi na korespondencję z dnia 25. października Nr. 300. *Dziennika Polskiego* umieszczonej, mam zaszczyt donieść:

Nieprawdą jest, bym w dniu 9. października b. r. miał być na wiecu ruskim w Staremmieście. Nieprawdą jest, bym za pomocą pp. Markowa i Wittyka układać miał plan akcji przy wyborach do rady powiatowej w Staremmieście, gdyż panów tych wcale nie znam i z nimi nigdy nie mówiłem.

Natomiast prawdą jest, że na wezwanie wielu poważnych osób zająłem się rzeczywiście sprawą wyborów i zawarłem kompromis z ks. dziekanem jubilatem Witoszyńskim i ks. Michałem Zubrzyckim (rządowym kandydatem do sejmu przy ostatnich wyborach), a to pod następującymi warunkami:

I. Wybrania z gmin 10 Rusinów i 2 Polaków, co wobec stosunku obu narodowości w powiecie i okoliczności, że miasta wybiorą 8, zaś większe posiadłości 6 Polaków, za zupełnie słuszne uważałem;

II. Prezesem rady ma zostać Polak, wiceprezesem Rusin — jak zresztą dotychczas zawsze bywało.

III. Sprawy narodowościowe i socjalne nigdy nie mają być poruszane ani w radzie ani w Wydziale.

Celem zaś powyższego kompromisu było: I. Rozbicie dzisiejszej większości w radzie; II. Zaprowadzenie ładu w administracji gmin i w biurze rady powiatowej; III. Używanie funduszów tylko dla dobra powiatu, nie zaś na tłuste dyety.

Czy miałem rację, iż chciałem usunąć dotychczasową radę, o tem przekona się redakcja najłatwiej, przejrzawszy akta trzykrotne lustracji rady powiatowej w Staremmieście przez wydział krajowy. Czy zaś kompromis ten i jego cele podobały się, niechaj posłuży za dowód faktyczny wynik wyborów, mianowicie, że mimo agitacji urzędników wydziału powiatowego na podrzędnych mu służbowo wójtów, przeciwnicy kompromisu zawdzięczają swe trzygłosowe zwycięstwo jedynie podsunięciu siedmiu fałszywych kartek wyborczych przez nalepienie na kartkach stronnictwa kompromisowego na odwrotnej stronie czerwonych kartek z nazwiskami własnych kandydatów, a więc tylko przez wprowadzenie w błąd siedmiu wyborców. Jak zaś większa własność ten kompromis przyjęła, świadczy fakt, że moja lista przeszła w tej grupie 11 głosami przeciw 6 głosom. *Stanisław Agopsowicz.*

KRONIKA.

Darjusz lwowski.

Wtorek 3. listopada.

O godz. 7. w sali ratuszowej walne zgromadzenie Tow. właścicieli realności.

W Czytelni katolickiej odczyt prof M. Thuliego „O zamierzonej organizacji katolików austrjackich."

Teatr hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona", opera Fryd. Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, wyjechał na dni parę do Gumnisk.

Kalendarz. Wtorek (3): Huberta b, Wschód słońca o godzinie 6. minut 56, zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórkis, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubeity, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Mianowania. Koncepista weterynarji Franciszek Penicki, zamianowany został inspektorem weterynaryjnym. Starszy komisarz górniczy Józef Marjan Bocheński, zamianowany radcą górniczym.

Awans listopadowy. Majorami mianowani: Kalikst Winnicki Radziewicz, z 24 do 74 pp., Franciszek Hübel z 7 do 15 pp., Józef Pistol 56 pp., Jan Byrnas z 89 pp. do ministerstwa wojny, Adam Pirgo z 55 do 78 pp., Mateusz Thonhauser z 30 bat. strz. do 40 pp., Wacław Hejtmann z 91 do 56 pp., Karol Roller z 20 do 57 pp., Józef Maciąga z 57 do 7 pp., Antoni Daubek 77, Jan Limhart z 17 do 5 bat. strz., Zdzisław Pokorny z 11 p. drag. do 6 uł., Karol Heiss z 3 p. drag. do 11 uł., Aleksander Jovicic z 5 do 8 uł., Michał Dębicki z 13 do 12 huz., Włodzimierz Wilczyński z 15 drag. do 11 uł., Edward Fischer z 13 drag. do 4 uł., Jerzy Lehmann z 6 drag. do 13 uł., Karol Schamall 33 dyw. art. Jan Haysen 42 p. dyw. art., Alfred Konrad 10 p. dyw. art., Jerzy Rawnica-Loncarski 28 p. dyw. art.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione greecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Kutach, księdzu Włodzimierzowi Stefanowiczowi, zawiadowcy parafji w Stopczatowie.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za m. październik rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 242 razy: w dzień 179, w nocy 63 — Nagłe zasłabnięcia 44, uszkodzenia cielesne 181, samobójstwa 5, przypadki obłąkania 2, przewiezienia 43, a to: do szpitala 36, do mieszkania 3, do stacji ratunkowej 4. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 171, kobiet 51, dzieci 10. Fałszywych alarmów 8. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 35. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 11, członków wspierających 300.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 13 0°C., najniższa + 7·3°C.

Opad deszczu wynosił 1 2 mm.

Sejmik relacyjny. Poseł do sejmu z miasta Rzeszowa p. Jan Pogonowski, zaprasza wyborców miasta Rzeszowa na zebranie, które się odbędzie dnia 5. listopada r. b. o godzinie 7. wieczorem w sali posiedzeń zwierzchności miasta w gmachu kasy oszczędności, celem omówienia niektórych spraw, traktowanych na ostatniej sesji sejmowej.

Komitet, który się zawiązał w Krakowie celem uczczenia śp. Witołda Pruszkowskiego, donosi, że wdowa po nieodżałowanym artyście powierzyła temu komitetowi wszystkie prace, pozostałe po nim, znajdujące się w posiadaniu rodziny, a nieznane zupełnie szerszej publiczności. Na podstawie tego komitet czyni starania o zebranie wszystkich poprzednich prac tego artysty i w możliwie najkrótszym czasie urządzi wystawę, która da miarę wielkości i wszechstronności talentu śp. Witolda Pruszkowskiego. Komitet uprasza wszystkich szanownych właścicieli, którym sława artysty na sercu leży, aby obrazy, będące w ich posiadaniu, raczyli przysłać na koszt komitetu pod adresem: Kraków, Wystawa obrazów, Sukiennice. Co do wysyłki i odbioru obrazów udziela bliższych informacyj p. Seweryn Böhm, sekretarz Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie w Sukiennicach.

Pożar. W gminie Stochynie koło Chyrowa wybuchł w sobotę wieczorem pożar u włościanina Jędrzeja Piotrowskiego, który w niespełna godzinie pochłonął 10 budynków, należących do 5 gospodarzy.

Jesienny ciąg słonek. Otrzymujemy następujące pismo: „Notatka podana w numerze onegdajszym *Dziennika Polskiego* co do braku słonek w Galicji, nie jest uzasadnioną, przynajmniej o tyle, o ile ona dotyczy okolicy Lwowa. Ciąg jesienny słonek był i jest jeszcze nadzwyczajny, można powiedzieć niebywały, a jako dowód posłużyć może fakt, że w rewirze miejskim w Zubrzy, z obszarem lasowym około 600 morgowym, padło dotąd, tj w miesiącu październiku r. b. 127 sztuk. Piszący te słowa sam ubił tej jesieni 18 sztuk; a że trafny strzał do słonki nie należy do rzeczy łatwych, więc można wyobrazić sobie, jaka ilość tych ptaków być musiała, skoro polowania tak świetny wydały rezultat. *R. S.*"

Gniazdo sokole w Łańcucie święciło d. 25. zm. uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego gmachu, zbudowanego kosztem 13 000 zł. Lwowski „Sokół" wysłał na uroczystość chór męski, a sąsiednie gniazda, w szczególności zaś Rzeszów, wzięły udział przez gromadne wysłanie swoich druhów. Po mszy św. i pochodzie z muzyką przez miasto odbyło się poświęcenie gmachu przez kan. ks. Emila Zaunderera, poczem nastąpił poranek uroczysty, zagajony przez prezesa dr. Szpunara.

Po wyczerpaniu programu poranku, na który złożyły się podniosłe przemówienia, śpiewy, ćwiczenia dziatwy umundurowanej i deklamacja, nastąpił obiad, do którego zasiadło przeszło 70 osób. Sala roiła się od strojów sokolich, a uczta przybrała poważny i prawdziwie staropolski charakter. Wieczorem odbyła się w nowym gmachu zabawa z tańcami, ochocza, jak rzadko. Do poloneza stanęło 50 par, które dzielnie prowadził dr. Szaynowski z Rzeszowa. Bawiono się ochoczo do godz. 4. rano, a chór sokoli popisywał się w antraktach pięknemi pieśniami.

„Grober Unfug!" Pp. Aleksander i Teodor Lewandowscy, kupcy z Katowic, stawali d. 27. zm. przed sądem w Katowicach, oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego przez pojawienie się na dworcu kolejowym w stroju sokolim! Kilku „patrjotów" niemieckich nie mogło znieść tego widoku i zadenuncjowało obydwóch „Sokołów", sąd jednakże wydał wyrok uwalniający. Polakożercza *Katt. Ztg.* wszczyna z tego powodu wielki rwetes, wywodząc, że w nie-

---

(38)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— To możliwe — myślał Guy, jakby odpowiadając na jej myśl bezwiednie — to bardzo możliwe, ale zawsze jeszcze niepewne. W każdym razie — dumał dalej — trzeba się tego wystrzegać i mieć się na baczności Czy nie byłoby najlepszą rzeczą zwrócić na to uwagę Mitry'ego?

Zadumał się na dobre.

— W takim składzie rzeczy powinienem albo uprzedzić ojca, albo też sam wystąpić do walki i zwyciężyć.

Ożenić się z nią, nie wydawało się właściwem, ale uciekać — to byłoby trochę za okrutne.

Guy w tej chwili nie mógł sobie zdać z tego sprawy, którą z tych dróg należy się udać Obie były skrajnemi.

XLIII.

— Panie Gotfrydzie — rzekła Nora tego samego dnia o szarej godzinie — nie graj pan dzisiaj na fortepianie, proszę pana o to, panie Gotfrydzie.

Nora była zniecierpliwioną tem, iż nie znalazła tutaj Guya, z którym się rozstała przed dziesięciu minutami.

— I dlaczego, panno Noro?

— Dla niczego, jestem zdenerwowaną, oto wszystko.

— Zagram tylko tego mazurka Szopena.

— Nie chcę.

— Więc w takim razie opowiem pani coś o przygodach miłosnych tego wielkiego artysty.

— Powtarzasz się pan ciągle w tych opowiadaniach o życiu i przygodach tego wielkiego artysty, panie Gotfrydzie Opowiedz mi pan raczej coś o sobie.

— Jak pani chcesz

Gotfryd zbliżył się do Nory. Tupnęła nóżką, naśladując płaczące dziecko, którego szlochanie przeplatane jest srebrnymi dźwiękami głosu.

— Nie, pójdę, pójdę, nie chcę tutaj zostać!

Dlaczego jednak nie poszła, dlaczego tutaj przyszła?

Coś jej szeptało do ucha, aby odszukała Guya natychmiast, a ona czyniła co mogła, aby go unikać. Decyzji względem niego nie powzięła jeszcze stanowczej. Między nią a Guyem stała ta niepocieszna figura Gotfryda. Jakże pragnęła tego, aby ten Niemiec poszedł sobie na spacer i nie troszczył się teraz o nią!

— Pozwól mi pan pójść sobie, panie Gotfrydzie. Uściskam pana za to.

I zaczęła się śmiać serdecznie.

— Nareszcie! — zawołał Gotfryd — Będzie to po raz pierwszy!

Do pokoju wniesiono lampy. Nora powstała śmiejąc się ciągle, i podeszła do Gotfryda. Podniosła ku niemu twarz, on zbliżył ku niej swoją.

Oh! gdybyż ta biedaczka Nora wiedziała, gdzie się teraz znajduje Guy! Serce by jej zamarło.

Guy siedział na ławce w parku, w oddaleniu dwudziestu kroków od okna salonu, w którym nagle zabłysło światło, i widział, nie słysząc co mówiono, jak Godfryd i Nora zbliżali się ku sobie.. Jakiś dziki strach owładnął jego sercem, ścisnął je jak kleszczami... Guy był zazdrosny, to prawda, lecz teraz czuł się oszukanym. Czy ta dziewczyna miała serce, czy też go nie miała? Co ona chciała począć?...

Tak, oczywiście, była to z gruntu zła natura, skrzywiona w dodatku przez zbyt swobodne wychowanie. I on, Guy, mógł ściskać takie dziecko! Czyż cierpiał teraz dlatego, że ją kochał? A jak strasznie cierpiał!.. Po głowie zaczęły mu krążyć najsprzeczniejsze myśli, jedna dziksza od drugiej... Wstać i uciec, udać się do pokoju swego na górę, spakować waliskę, opuścić na zawsze ten dom, w którym groziło mu niebezpieczeństwo... gdyż chodziło tu o honor, ponieważ Nora nie była niczem więcej, tylko dzieckiem! Chciał również biedz do tego okna, przez szyby którego widział wyraźnie dwie sylwetki, dwie twarze, Gotfryda i Nory zbliżone do siebie... Oh, wytłuc pięścią szybę i zawołać:

— Jestem tu!

W tej chwili Gotfryd, zawsze w tej samej postawie, powtarzał po raz dziesiąty może:

— Ależ pani mnie nie ściskasz, panno Noro.. Uściskajże mnie pani, to przecież rzecz dozwolona.

— Oh, nie zrobię tego, możesz pan być przekonanym, nie zrobię tego, bądź pan spokojny; chciałam tylko powiedzieć, iż pozwoliłabym się uściskać.

— Tak? Doskonale!

I Gotfryd nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć, ujął Norę w ramiona, i zaczął całować jej policzki, następnie szyję, aż wreszcie zaczął szukać jej ust.

A Guy — dziwna rzecz — walił tylko o ławkę, na której siedział. Czuł się tak nieszczęśliwym, że o mało nie zapłakał.

— Dosyć, dosyć, panie Gotfrydzie, — mówiła Nora — dosyć!... Dobranoc.

Wyrwała się z jego objęć i zniknęła z salonu.

Gotfryd stał na środku pokoju jak oszołomiony, a Nora tymczasem udała się do parku, aby odszukać Guya, którego nie mogła znaleźć w całym domu Nie myślała, aby mu wyrządziła taką przykrość.. gdybyż jednak mogła była wiedzieć!

Szukała go daleko... Nie widząc go, musnęła go sukienką, z którą igrał dość silny wiatr wieczorny. A on gdy poczuł na kolanie musnięcie tej sukienki, a na twarzy powiew powietrza, które przecinała, idąc szybko, nie wiedział zaprawdę, co mu uczynić należy, zatrzymać ją w biegu, uchwycić ją w pół, czy też zawołać do niej:

— Mylisz się, biedne dziecko, szczęścia nie zyskuje się w ten sposób!

A może lepiej było ją opuścić na zawsze?

I na dnie tego uczucia, tej miłości, która zaledwie się narodziła, a już była zdradzoną, błąkał się obraz tych dwóch postaci, z zbliżonemi do siebie twarzami, obraz tego potwornego Gotfryda, całującego Norę.

Serce Guya było silnie wzburzone. Zdawało mu się, że odbierają mu coś ubóstwianego, co mu darowano. Jak, co, z tego nie mógł sobie jasno zdać sprawy. Zamiast małej, skromnej dziewczynki, którą los smagał nielitościwie, rozpocząwszy od zabrania jej matki, miał przed sobą zuchwałą pensjonarkę, kapryśną, pełną pretensyj i nawet trochę występną. Czyż tak było w istocie? Pytał się sam siebie o to i wzdychał i cierpiał. Tak, tak, tak jest, nieinaczej, ale pocóż tak cierpieć? Czyżby był zazdrosnym?

To nie uczucie popchnęło to dziecko do tego, aby swe policzki przytknęła do tej obrzydliwej twarzy, do tej larwy norymberskiej! A więc co, co takiego? Co? Dziki strach owładał nim coraz więcej, głowa mu pękała, a serce waliło jak młotem.

To nie przypadek, który go sprowadził pod to okno; chciał zobaczyć, nacieszyć się jej ruchami, studjować ją wyrobić sobie o niej jakieś zdanie. Czyż nie miał do tego prawa? Miał, bezwątpienia, miał, bo Nora zajęła jego serce

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mieckim *Vaterlandzie* paradowanie w stroju „Sokołów", których przecież naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego uznał za wrogów państwa, nie powinno być dozwolonem.

Dowcipna karta pośmiertna. *Kikeriki* rozrzuciło w Wiedniu tysiące kartek pośmiertnych, mieszczących u dołu reklamę redakcji. Udatna ta satyra stosunków parlamentarnych brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

„Pogrążeni w ciężkiej boleści, zawiadamiają niżej podpisani wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych o ciężkiej stracie, poniesionej przez śmierć najukochańszego syna, względnie ojca, bratanka, wnuka i t. d. pana „Liberalizm", urodzonego z niemiecko-chrześcijańskich rodziców w roku 1848, (obrzezanego później, a wreszcie bezwyznaniowego), który po długich moralnych i cielesnych cierpieniach zmarł bezdzietnie, skutkiem rozkładu krwi, wyschnięcia mlecza pacierzowego i chorobliwej imaginacji.

Pogrzeb ukochanych zwłok odbędzie się podczas najbliższych wyborów do sejmu i do rady państwa, z domu żałoby „Parlament austrjacki" I. Franzensstrasse na polityczny cmentarz (oddział izraelicki), gdzie niezapomniany nieboszczyk we własnym grobie złożonym będzie.

Wiedeń w październiku 1896.

O współczucie i liczny udział na kondukcie pogrzebowym upraszają niepocieszeni:

Dr. Adler, dr. Elbogen, jako (naturalni) synowie, Moritz Schöps, Aron Szarf, Eliasz Speichel, jako rodzice obrzezania (*Beschneidungspathen*), dr. Kronawetter, przyjaciel domu, Hans Kudlich, stryj (z Ameryki), „Głupota wiedeńska" († 1896) (naturalny) ojciec, Zjednoczona lewica, przybrana matka, dr. Suess, Wrabetz, Noske, synowie z drugiego małżeństwa, ciotka z Fichtegasse (*Neue freie Presse*), „Niemiecka partja postępowa", jako podrzutek, partja socjalno-demokratyczna synowa, dr. Nothnagel lekarz domowy, Bertha von Suttner emerytowana akuszerka, profesor Marchet, profesor Bendel, komitet pogrzebowy i wszyscy giełdowi i prasowi żydzi.

Woń roślin. Zjawisko wydobywania się woni roślin było przedmiotem badań p. E. Mesnarda w pracowni biologicznej uniwersytetu w Rouen. Jako główny rezultat tych badań przytoczyć należy, że światło, a nie tlen, stanowi najważniejszą przyczynę przetrwarzania się rozkładu ciał woniejących, choć zresztą obadwa te czynniki często współdziałają. Działanie światła daje się tu widzieć w dwu kierunkach. Z jednej strony jest ono bodźcem przeobrażeń chemicznych, wytwarzając wonne pierwiastki i zmieniając je w dalszym ciągu aż do zupełnego przekształcenia w ciała żywiczne; z drugiej strony sprzyja mechanicznemu wyzwalaniu się materyj wonnych. Natężenie woni rośliny lub kwiatu zależne jest w każdej porze dnia od równowagi zachodzącej pomiędzy ciśnieniem wody w komórkach, a działaniem światła, które wpływa na zmniejszenie turgoru komórki. Ponieważ na Wschodzie działanie światła jest zbyt silne, a susza dość znaczna, przeto kwiaty, we dnie przynajmniej, słabiej tam pachną, niż u nas, drzewa, drzewy, owoce nawet jarzyny zawierają tam więcej żywicznych, aniżeli eterycznych olejków. Najwonniejszych owoców i jarzyn dostarczają strefy umiarkowane, zwłaszcza zaś Skandynawia ze swojem łagodnem światłem i klimatem wilgotnym. Wyższość owoców i win niemieckich nad południowymi polega na tej samej przyczynie. Południe wytwarza w swych gronach winnych więcej cukru aniżeli aromatu; winom południowym brak jest tak zwanego bukietu.

Znaczna kradzież. W Hall w Tyrolu włamali się złodzieje do mieszkania właścicielki restauracji p. Angererowej i skradli jej obligacje wartości 12.000 zł. i książeczki kasy oszczędności na 1,922.199 zł.

Po amerykańsku. Na małej stacji Wyler, nad Missuri wsiadło do wagonu salonowego dwóch panów i zajęło dwa ostatnie miejsca w wagonie. Po wyjściu konduktora, wszczęła się pomiędzy nowymi pasażerami sprzeczka, która zwróciła uwagę reszty osób, zajmujących wagon. Nagle stanął na środku jeden ze sprzeczających się i zwrócił się do obecnych z prośbą, ażeby ci spór rozstrzygnęli. „Ja bowiem twierdzę — mówił nieznajomy — że wszyscy tu obecni panowie jesteście zwolennikami złota, podczas gdy mój przyjaciel wmawia we mnie, że panowie jesteście za walutą srebrną. Otóż proszę tych panów, którzy są tego co i ja zdania, ażeby raczyli prawą rękę wznieść do góry." W jednej chwili wszyscy obecni uczynili zadość prośbie nieznajomego.

„Ci zaś panowie, którzy sądzą — mówił dalej — że Mac Kinley zostanie prezydentem, zechcą lewą rękę wznieść do góry." A kiedy wszyscy podnieśli i lewą rękę, wyjął nagle ów nieznajomy dwa potężne rewolwery i tak ciągnął dalej: „Kto się teraz ruszy z miejsca, padnie natychmiast trupem. Mój polityczny przyjaciel będzie w tej chwili inkasował gotówkę i inne przedmioty wartościowe, jakie się w posiadaniu panów znajdują. A więc do dzieła, Johnie, bo konduktor nadejdzie." W przeciągu dwóch minut zrabowali ci dwaj pasażerowie około 5.000 dolarów, zeskoczyli z tylnej platformy i zanim obrabowani z przestrachu przyszli do siebie, znikli w gęstym lesie.

Tragiczną śmiercią zginął francuski kapitan artylerji Jacquot, który się w tych dniach rzucił pod koła pociągu. Przegrał on cały swój majątek, wynoszący przeszło 80.000 franków w Monaco, sprzeniewierzywszy następnie w kasie pułkowej 1100 franków, które również przegrał. Krewni jego przysłali mu ową sumę, lecz zamiast pieniądze oddać, wyjechał Jacquot do Paryża i przegrał je znowu w karty. Obawa przed karą popchnęła go do samobójstwa.

Największy na całym świecie czarny djament znaleziono niedawno w Brazylji. Waży on 3083 karaty i jest prawie tak wielki jak pięść męska. Olbrzyma w swoim rodzaju odkryto w Zaczeandor.

Echa z wystawy w Berlinie. Straty, poniesione przez przedsiębiorców prywatnych z powodu wystawy, szacują na miljon marek. Zmuszeni byli ogłosić upadłość: przedsiębiorca Noack, który urządził wielki zajazd przed wejściem na wystawę, hotel wystawowy, teatr Alt Berlin, towarzystwo *mail coachów*, towarzystwo omnibusowe „Rindorf-Wystawa", dzierżawcy wielkich restauracyj Becka i Gregory'ego, cały szereg mniejszych przedsiębiorców, którzy powynajmowali stragany, ustawione przy szosie köpenickiej, panorama biegnna północnego i t. d. Zawiedli się także w oczekiwaniach swych restauratorzy na tak zwanem *Nasses Viereck*, towarzystwo żeglugi parowej, przedsiębiorca balonu na uwięzi, Niemiec z Siedmiogrodu Zétali, a przedewszystkiem liczni właściciele pensjonatów prywatnych, których liczba z powodu wystawy wzrosła niezmiernie. Obelisk z czekolady firmy Mauxion, który stanowił osobliwość działu środków spożywczych, a przeznaczony był dla gościa, w przybliżeniu podającego najwięcej do prawdy zbliżoną wagę, dostał się modniarce p. Heese. Dama ta oznaczyła wagę na 5417 funtów czekolady, gdy rzeczywista waga wynosiła 5418 funtów. Przeszło 350 000 osób próbowało szczęścia, szacując wagę potężnego obelisku. Ubogiej modniarce uśmiechnęło się szczęście, lecz w niemałym jest obecnie ambarasie, bo nie wie, co z kolosem czekolady zrobić, a sam transport tego olbrzyma ze znacznymi będzie połączony kosztami.

Morderczy rabunek w Minnesocie. Z Fairmont w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki donoszą: Miasteczko Sherburne, w powiecie Martin, było widownią śmiałego i krwawego rabunku. Jerzy Thornburn, asystent-kasjer banku „Of Sherburne" i Olaf Oestern komiwojażer, zostali zastrzeleni przez bandytów. O godz. $1^1/_2$ po poł. dwóch zamaskowanych ludzi wpadło frontowem wejściem do banku, podeszli do kasjera i nie wymówiwszy ani jednego słowa, wydobyli rewolwery i skierowali je na asystenta kasjera. Ten ostatni na to ani się nie poruszył. Pojął od razu swoje położenie, że najmniejszy ruch z jego strony może kosztować go życie. Na chwilę bandyci nie wiedzieli co zrobić i przez więcej jak minutę wszyscy trzej stali cicho, lecz potem rabusie dali ognia i Thornburn padł trupem na biurko przeszyty dwoma kulami. Przy innym biurku stał komiwojażer Olaf Oestern. Rabusie zwrócili się do niego i dwoma strzałami tak samo położyli go trupem. Wtedy szybko przeskoczyli ogrodzenie bankowe, zgarnęli w kieszenie 3000 dolarów w gotówce i bocznemi drzwiami banku wybiegli na dwór, gdzie stały ich bicykle w pogotowiu. Czemprędzej wskoczyli na nie i szybko odjechali. W szufladce kasjera znajdowało się 2000 dolarów w złocie, których rabusie nie tknęli; przytem uchodząc upuścili 2000 dolarów ze zrabowanej gotówki, tak, że tylko unieśli 1000 dolarów. Wszystko tak się szybko odbyło, że upłynęło przynajmniej 5 minut zanim dano alarm i puszczono się w pogoń. Wtedy całe miasteczko Sherburn wpadło w taki zamęt, jakiego jeszcze nigdy nie było. Sherburn liczy tylko około 300 mieszkańców, a mężczyźni wszyscy puścili się w pogoń za rabusiami, podzieliwszy się na kilka partyj. Jednego z rabusiów znaleziono zaraz. Widząc, że nie ujdzie pogoni, odebrał sobie życie i w ten sposób uszedł rąk sprawiedliwości. Wkrótce schwytano i drugiego rabusia i osadzono w więzieniu. Więzienia musi pilnować silna straż, gdyż rozwścieklenі Sherburnianie chcieli zbrodniarza zlynchować. Nie długo więc rabusie cieszyli się swą zdobyczą.

Z uniwersytetu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim p. Władysław Bolesław Groyecki, rodem z Milówki, otrzymał stopień doktora praw, zaś Adam Jasiński z Warszawy stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pielgrzymka na groby była wczoraj dzięki łagodnej, prawie wrześniowej temperaturze dnia, bardzo liczną. Są ludzie, którzy z zasady nie lubią rzeczy smutnych i zasłaniając się sakramentalnymi „nerwami", zatykają uszy na wszystko, co nie jest humoreską. A jednak tyle piękna, tyle prawdziwej poezji bywa w rzeczach smutnych. Obcowanie ze światem zmarłych, które raz na rok wypada w łzawej porze jesiennej, zamyka w sobie cały ogrom poezji i samo jest aktem, wychodzącym daleko po za ramki codziennej banalności. Sam fakt poświęcenia dwóch wieczorów cmentarzom, skupienia pietyzmu, oddawanego zmarłym, w jeden większy przeciąg czasu, wytwarza atmosferę niezwykłą i podniosłą. Awangarda publiczności „zaduszkowej" popłynęła na cmentarz Łyczakowski już po połudn iu ulicą Piekarską, którą, jak zwykle, zamknięto dla ruchu kołowego, dzięki czemu tłum zaanektował sobie nietylko chodniki, ale środek ulicy. Wozy tramwajowe, jadące Łyczakowem, obwieszone były ze wszystkich czterech stron wieńcami, które Lwów żywy wiózł Lwowowi martwemu. Wieczorem całe wzgórze cmentarne zapłonęło miljonem świateł, a od kilku grobów podniosły się chóry pieśni narodowych. Pomimo chwilowego deszczu do późna w nocy panował olbrzymi ruch w tej części miasta.

„Spójność". Stowarzyszenie chrześcijańsko-katolickich robotników i majstrów, założone we Lwowie pod tą nazwą, obchodziło wczoraj rano solenne otwarcie swego lokalu przy ulicy Kopernika pod l. 7.

Ślub. W Paryżu odbył się onegdaj ślub hrabiny de Gouilaine z p. Janem Reszke. Nowożeńcy wyjechali po ślubie do Ameryki, gdzie słynny tenor występować będzie w operze włoskiej.

Czytelnia akademicka żydowska, która miała powstać we Lwowie z połączenia się towarzystwa rygorozantów i stow. „Byt", nie przyjdzie do skutku. Jak wiadomo, postulat taki uchwalony został na wiecu młodzieży żydowskiej 18. lipca, a w ubiegły piątek na dorocznem walnem zgromadzeniu tow. rygorozantów sprawa ta przyszła ponownie na porządek dzienny. Dr. Maksymiljan Fried imieniem wydziału przedłożył wniosek zwołania ankiety, którąby do trzech miesięcy zbadała warunki, na jakich ob wymienione powyżej stowarzyszenia dałyby się zespolić w jedno, tak, aby dotychczasowy swój czysto humanitarny program rozszerzyć w kierunku rozwinięcia życia towarzyskiego i umysłowego. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono jednak przejść nad wnioskiem wydziału do porządku dziennego.

Zabójstwo. Rzecz działa się w jednym z tych spelunków, w których instynkta ludzkie grubieją choćby tylko pod wpływem niehygienicznych warunków życia i stają się podatniejsze dla zbrodni — w mieszkaniu stróża przy ulicy Zamarstynowskiej pod l. 27, mieszczącem trzy rodziny w obrębie jednej dusznej izdebki. Pomiędzy lokatorami jej, robotnikiem Teodorem Szymakiem i cieślą Maksymem Gerym, wybuchła wczoraj rano o godzinie 9. sprzeczka o czynsz, która wkrótce przerodziła się w bójkę. Szymak porwał za nóż i dwoma pchnięciami w szyję, a jednem pod oko powalił przeciwnika na ziemię. Po dziesięciu minutach męczarni Gery wyzionął ducha. Zabójca umknął. Do godziny 10. wieczorem nie zdołano go jeszcze wytropić.

Zwłoki w pudełku. Obok zakładu dla sierot żydowskich przy ulicy Janowskiej znaleziono wczoraj zwłoki sześcio-miesięcznego płodu dziecięcego, owinięte w chustkę, a następnie włożone w drewnianą paczkę.

Zawieszenie wydawnictwa. Wiedeński dziennik *Die Presse*, zwany „starą Pressą", przestał wychodzić z dniem 1. listopada; abonenci otrzymywać będą nowy dziennik *Reichswehr*, który wychodzić będzie dwa razy dziennie. Stara *Presse* wychodziła we Wiedniu 49 lat i uchodziła za półurzędowy organ ministerstwa spraw wewnętrznych.

Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrzygnął zażalenie Maksa Falka i towarzyszy przeciw orzeczeniu starostwa w Kałuszu, zatwierdzającemu osobny wpis katolickiego funduszu parafjalnego, oraz zapisanie kilku osób do pierwszego ciała wyborczego. Orzeczenie co do punktu pierwszego zniesiono, resztę zażaleń odrzucono.

Spasowicz o Polsce. *Kurjer Warszawski* otrzymał z Petersburga następujący telegram: „We czwartek w sali uniwersytetu w Petersburgu prof. Spasowicz wygłosił odczyt o ś. p. Pawińskim. Prelegent zaznaczył, że Pawiński wszedł w życie w chwili mrzonek politycznych i został dla nich obcym, jak wogóle najwydatniejsza inteligencja polska, która, zamiast czczej i bez treści politykomanji, przygotowywała zerwanie z poezją romantyczną, stawiającą wyżej ułudny błąd nad prawdę." Wykazawszy zasługi Pawińskiego, Spasowicz w końcu uwydatnił znaczenie Pawińskiego dla historji. „Państwo polskie — mówił prelegent — zniknęło bezpowrotnie, Polska stała się żywą cząścią Rosji i wymaga bezstronnego poznania swojej przeszłości i sama oddaje swoje siły do rozstrzygnięcia zadań ogólno-państwowych."

Telegram ten przytaczamy bez wszelkich na razie komentarzy. Chociaż wiadomo wszystkim, że profesor Spasowicz jest panslawistą, lecz zawsze i wszędzie głośno przyznawał się do tego, że jest Polakiem, a słowa, które przytacza powyższy telegram, wydają się nam w ustach Polaka niemożliwemi. Uwagi nasze wypowiemy dopiero wtedy, gdy otrzymamy obszerniejsze streszczenie odczytu prof. Spasowicza i potwierdzenie, iż on w istocie wypowiedział takie — jak telegram nam przytacza — zapatrywanie na kwestję polską.

W Abisynji, w wojsku negusa, w charakterze lekarza rosyjskiego oddziału czerwonego krzyża, bawi dr. Ksawery Jaxa Bykowski. Z listu prywatnego dr. Bykowskiego dowiaduje się krakowski *Przegląd lekarski*, że Abisyńczycy chętnie i licznie udają się do europejskich lekarzy po poradę w chorobach. Bardzo wielu z nich cierpi na jaglicę i zastarzałe nieżyty spojówki; oprócz chorób ocznych uderza między Abisyńczykami znaczna ilość suchotników, kiłowych i trędowatych. Z powodu rozpowszechnionego zwyczaju jadania surowego mięsa, zmaczanego we krwi, wielu Abisyńczyków ulega pasożytom przewodu pokarmowego, z rodzaju bruzdogłówca szerokiego; radzą jednak oni sobie, spożywając w stanie surowym lub gotowanym kwiat krasawy (*kusso*), obficie w tym kraju rosnący.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 8. bm. o godzinie 5 popołudniu w sali kasyna miejskiego.

* **Walne zgromadzenie** (ciąg dalszy) członków galic. Towarzystwa aptekarskiego, odbędzie się d. 7 bm. o godz. 7. wieczorem.

* **P. Henryk Melcer** da się słyszeć po raz pierwszy w sezonie d. 18. bm. w koncercie, którego bogaty program sam wypełni.

Zmarli.

Ludwik Józef Uliczka, kapitan obrony krajowej i pocztmistrz, zmarł we Lwowie w 66 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w środę po raz drugi „Miljony", komedja w 3 aktach Henryka Meilhac'a; we czwartek „Sprzedana narzeczona"; w piątek „Świętoszek", komedja w 5 aktach Molier'a.

(*c*) **Z teatru.** Po dwóch latach powtórzono wczoraj popołudniu „zaduszkowy" dramat niemieckiego autora Raupacha „Młynarz i jego córka", wstrząsający wyobraźnią prostaczków przy pomocy takich rzeczywiście niezwykłych środków, jak cmentarz o północy, pochód duchów ze świecami w ręku ku kaplicy itd. Sztuka, niepozbawiona tu i ówdzie mimo wszystkich nieprawdopodobieństw i okropności, szczerego pierwiastku dramatycznego, dała pole do popisu p. Wysockiemu w roli Konrada i p. Czaplińskiej w roli Marji. Panna Czaplińska zwłaszcza grała postać pięknej młynarki, która ma w sobie jakiś suchotniczy nastrój, z użyciem wszystkich zalet swojej bogatej natury artystycznej. Chwilami przypominała się „Hanusia" hauptmanowska.

Wieczorem w pustym niestety teatrze grano „Halkę" z p. Jerzyną, który był świetnie dysponowany i dał skończoną kreację.

Z prasy. *Grzmot*, katolickie pismo robotnicze, przeniesione zostało z dniem 1. listopada do Krakowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wywóz kos austrjackich po za granice państwa utrzymuje się stale, a nawet wzmaga. Szczególniej dobrą reputację mają kosy i sierpy styryjskie w nadgranicznych gubernjach Królestwa Polskiego, Wołynia i Podola i są tam zawsze poszukiwane. W r. 1895 wynosił wywóz kos i sierpów z Austrji 43 838 cetn. metr., niemal o 900 cetnarów więcej, niż w roku poprzednim. Wzrósł mianowicie wywóz do cesarstwa rosyjskiego i wynosił 80 proc. całego wywozu. Natomiast obniżył się wywóz tych artykułów do krajów bałkańskich, Z roku 1894 na 1895 spadł więcej niż na połowę. Przy bliższem badaniu przyczyn pokazało się, że w krajach tych wypiera kosę austrjacką kosa niemiecka.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Ministerstwo wojny zamierza dostawę rozmaitych artykułów ze skóry do umundurowania i uzbrojenia wojska (obuwie, tornistry, rzemienie, kuple i t. d.) na rok 1897, a to czwartą część ogólnej potrzeby oddać poszczególnym drobnym przemysłowcom lub też związkom drobnych przemysłowców.

Dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 17. grudnia 1896 roku, do godziny 12. w południe w biurze intendantury tego wojskowego okręgu terytorjalnego, w którym zamieszkują oferujący drobni przemysłowcy. — Bliższe szczegóły tej dostawy przejrzeć można w biurze izby handlowej i przem.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21. październ do 28. październ. 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7 10 do 7 40, nowa —·— do —·—, żyto stare 5 95 do 6·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5 85 do 6 50 nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5 50 owies stary 5·50 do 5 75, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6 75 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5 50 do 5 75 proso —·— do —·— groch do got 5·50 do 5 75, pastewny 5 50 do 5 75, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4 15 do 4 65, wyka 4 25 do 4 75, koniczyna czerwona 44 — do 52 50, koniczyna biała od 37.50 do 60 —, tym. od 17 — do 22·—, tym. szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 10·15 do 10·75, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 53·50 do 83 —, nafta zwykła 15·— do 16 —, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·85 do 15 10.

Ostatnie wiadomości.

Z Helsingfors donoszą, że car Mikołaj w najkrótszym czasie odwiedzi Finlandję. Jenerał-gubernator Finlandji hr. Heyden stanowczo z końcem roku ustępuje. Jego następcą ma zostać szef jeneralnego sztabu peterburskiego okręgu wojennego, jenerał Bobrikow.

Wynurzenia Bismarcka.

Hamburger Nachrichten na znane oświadczenie w urzędowym Reichsanzeigerze w sprawie traktatu niemiecko-rosyjskiego odpowiadają w te słowa: „Ówczesne rosyjsko-niemieckie układy nie są bynajmniej najściślejszemi tajemnicami państwowemi i należą do historji i do archiwów. Zachowanie tajemnicy nie było potrzebne dla Niemiec i trójprzymierza i nastąpiło wyłącznie na życzenie Rosji. W interesie Niemiec leżało zupełne ogłoszenie układów. W całej sprawie nie było dla nas nic wstydliwego, lecz przeciwnie dla wszystkich, miłujących pokój poddanych państwa, zajście to było usprawiedliwionym powodem do spoglądania z zadowoleniem w przeszłość. Twierdzenie, jakoby układ był wiarołomstwem względem trójprzymierza, jest zupełnie nieprawdziwe. Tekst trójprzymierza zezwala nawet, aby Austro-Węgry zachowały neutralność w razie napadu Francji na Niemcy.

Nawet w razie nieprowokowanego napadu Niemiec na Rosję, Austro-Węgry według traktatu trójprzymierza mogą pozostać neutralnemi. Całe trójprzymierze *in corpore* mogłoby, gdyby Rosja okazała do tego gotowość, zawrzeć podobną ugodę, nie zrzekając się swego głównego celu. Jeszcze dzisiaj byłoby do polecenia, aby jeżeli Rosja skłonność ku temu okazuje, odnowić traktat odrzucony w r. 1890. Niedokładne nasze wiadomości może *Reichsanzeiger* uzupełnić tylko przez ogłoszenie całego traktatu. Fałszów natomiast nie zawierały nasze wywody. Ta okoliczność daje nam prawo żądania, aby *Reichsanzeiger* zamieścił w myśl ustawy prasowej sprostowanie w części nieurzędowej."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. listopada. Węgierski prezydent ministrów Banffy przybywa tu jutro na ślub arcyksiężniczki Doroty z księciem Orleańskim.

Węg. minister skarbu Lukacs ma przybyć tu również w ciągu tygodnia na konferencję z min. Bilińskim.

Wiedeń 2. listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu delegatów niemiecko-austrjackiego związku nauczycielskiego przyjęto jednogłośnie ostry protest przeciwko uchwałom wiecu katolickiego w Solnogrodzie na korzyść nietykalności obecnych ustaw szkolnych, oraz oświadczono się za wprowadzeniem w życie ustawy wychowawczej.

Buda-Peszt 2. listopada. Z dotychczasowych 405 wyborów znanych jest wynik z 404. Wybrano 274 liberalnym, 37 narodowców, 38 koszutowców, 6 ugronowców, 21 ludowców, 9 dzikich. W siedmiu okręgach odbędą się wybory ściślejsze. W jednym okręgu akt wyborczy przerwano, w jednym z powodu równości głosów odbedzie się nowy wybór. Dotychczas liberalni uzyskali 64 mandaty.

Stambuł 2. listopada. Wielki wezyr zarządził na 5 i 6 biur nadzwyczajne środki ostrożności, ponieważ zachodzi obawa rozruchów ormjańskich.

Ateny 2. listopada. Prawie we wszystkich miastach odbyły się wczoraj nabożeństwa żałobne za poległych powstańców macedońskich.

Petersburg 2. listopada. Para carska przybyła do Carskiego Sioła, gdzie stale zamieszka aż do stycznia r. p.

Nowy Jork 2. listopada. Zwolennicy waluty złotej urządzali wczoraj we wszystkich stanach pochody na cześć Mac Kinleya. Głównymi inicjatorami byli tutejsi bankierzy.

Wiedeń 2. listopada. W cerkwi poselskiej odbyła się panichida za cara Aleksandra III. w obecności członków ambasady, kolonji rosyjskiej i ajenta bułgarskiego.

Wiedeń 2. listopada. W całym kraju odbyło się wczoraj zaprzysiężenie rekrutów według ustanowionej normy.

Heilbronn 2. listopada. W sobotę wieczorem zetnęły się dwa pociągi na przestrzeni Weinsberg-Eschenau. Dwie osoby z personalu kolejowego zabite, cztery ciężko ranne.

Rzym 2. listopada. Wczoraj przewieziono zwłoki kardynała Hohenlohego na cmentarz niemiecki. Pogrzeb odbędzie się jutro. Wśród wieńców wyszczególniają się okazałością wieńce od pary królewskiej włoskiej i od cesarza Wilhelma.

Palermo 2. listopada. Wskutek nawałnicy wszystkie piwnice zalane. Trzy osoby utonęły.

Glasgow 2. listopada. Z okazji wybrania Chamberlaina rektorem uniwersytetu urządzili studenci wspaniały pochód z pochodniami. Ponieważ studentom wzbroniono wstępu do hali muzycznej, wytłukli wszystkie szyby.

Paryż 2. listopada. Pozostający bez miejsca kuchcik Leymarie strzelił z rewolweru do ajenta policyjnego i zranił go ciężko. Na krzyk przechodniów nadbiegł drugi ajent, którego Leymarie również zranił. Gdy go aresztowano, przyznał się, że jest anarchistą. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono mnóstwo listów i pism treści anarchistycznej.

Petersburg 2. listopada. We wszystkich cerkwiach odbyły się nabożeństwa żałobne za Aleksandra III. Na panichidzie w cerkwi petropawłowskiej byli carstwo, poczem powrócili do Carskiego Sioła.

Buda-Peszt 2. listopada. Ekasminister Csak oświadczył na zgromadzeniu wyborców, iż zgodzi się na umiarkowane podwyższenie kwoty.

Wiedeń 2. października. Główna wygrana losów z r. 1860 padła na serję 9334 nr. 14, druga na s. 628 nr. 4, trzecia na s 17753 nr. 9. Po 10.000 zł. wygrały: s. 1321 nr. 12, s. 12435 nr. 7; po 5000 zł.: s. 118 nr. 13. i 18, s. 2216 nr. 5, s. 3131 nr. 9, s. 3247 nr. 5, s. 3563 nr. 20, s. 7634 nr. 8, s. 8700 nr. 1, s. 14720 nr. 13, s. 14773 nr. 17, s. 17876 nr. 3, s. 17892 nr. 12, s. 18139 nr. 9, s. 18514 nr. 2 i s. 19042 nr. 18.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 listopada 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. Dolańska z Baranowa. A. hr. Pinińska z Koszyłowiec. J hr. Pinińska ze Susęczyna. J. kniaź Puzyna z Narola. A Raciborski ze Spasowa. A. Hulimka z Mycowa A Münter z Waniowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. J. Obertyński z Udnowa. F. Rozwadowski z Honiatyna. S Rozwadowski z Przemyśla. R. Wierzchleński ze Stawczan M. Siemiginowski z Torskiego. W. Oborski z Hussowa. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Z Pajączkowski z Kołomyi J. Szumpeter z Buska. M. Zakrzewski z Czolhan. A. br. Pepper z Bukowiny. G. Mac Jntosh ze Stryja. H. Spitz z Berna. F. Fäuner z Wiednia. W. Klinkhardt z Głuchowa.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. S. Nowosielski z Przemyśla. K. Suchodolski z Równego. Dr. H. Dwernicki ze Schodnicy. M. Hulimkowa z Chłopiatyna. J. Strzelecki z Kukizowa. M. Łupkowska z Nossowa. A Schneider z Wiednia. J. Godek z Przemyśla. Z. Cieński ze Stanisławowa Dr W. Lenczowski z Krzemieńca. W. Bączkowski z Dąbrowy.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Sprzedana narzeczona

opera komiczna w 3 aktach, słowa K. Sabiny, muzyka Fryderyka Smetany.

OSOBY:

Kruszyna gospodarz	Kiczman
Katarzyna, jego żona	Kasprowiczowa
Marynka, ich córka	Bohuss
Misza, gospodarz	Kratochwil
Agnieszka, jego druga żona	Skalska
Tomek, ich syn	Jaroński
Janek, syn Miszy z 1 małżeństwa	Jerzyna
Kieżal, swat wiejski	Bogucki
Springer, dyr. wędr. komedjantów	Lelewicz
Ezmeralda, tancerka	Radwan
Muffi, indjanin	Jednswski
Zakwapil, szynkarz	Nouman
Andulka, szynkarka	Sauer

Rzecz dzieje się w Czechach za naszych czasów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. **6** rano do **3.** po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

Barchany od 15 ct. metr, **resztki** wełniane, **chustki** do nosa, poleca najtaniej *Antonina Ertel,* Koralnicka 8. 763

Willa z parcelą frontową pod budowę, w pięknem i zdrowem położeniu, do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Mochnackiego, 27.

L. Miączyńska powróciła i udziela lekcji tańców w domach prywatnych, pensjonatach, tudzież dla wyższego towarzystwa we własnem mieszkaniu **Krakowska 15,** I. piętro.

Znajdą umieszczenie zaraz: Nadleśniczy z egzaminem wyższym, kilku pisarzy agron., guwernantka izraelitka, nauczycielka fröblanka, kucharze lokaje, furmani do czwórki, ogrodniczy, kredensowi, kucharki i pokojówki. — Świadectwa z rekomendacjami nadsełać do biura wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Leśniczy z ukończoną wyższą szkołą ziemiańską w Wiedniu, będący obecnie od lat 15stu na posadzie w jednym z większych wzorowo urządzonym majątku, obeznany dokładnie z gospodarstwem lasowem, pomiarem, niwelacją, oraz biegły w zakładaniu sztucznych stawów i prowadzeniu gospodarstwa rybnego; dla braku widoków na wyższe posady z powodu zapełnienia wszystkich lepszych miejsc, życzyłby sobie przyjąć odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod literami: E. M. Wierzchosławice poczta Bogumiłowice. 769

Jeden koń jest do sprzedania. Ulica Głęboka l. 3 u właściciela. 76

Dom parterowy z ogródkiem do nabycia. Wiadomość w biurze Olszewskiego, Kilińskiego 2. 768

Handel St. Romanowicza w Kołomyi poleca świeżo kiszone **rydze** w faseczkach 5cio kilowych z przesyłką pocztową po 1 złr. 70 ct. 76

COGNAC francuski

Martell & Comp. Meukow & Comp. flaszka złr 4. Barnet & Fils flaszka złr. 3 Salignac flaszka złr. 2 Treber austrjacki flaszka złr. 1.30

poleca handel korzenny

Władysław Bażant

Lwów, ulica Halicka liczba 3.

Prośba. Rodzina, która ośmiela się zaapelować do litościwego serca społczujących bliźnich, to jest matka wraz 6 drobną dziatwą, które pozostały bez opieki ojcowskiej blada o litość nad dziatkami bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona wraz z dziećmi; i zima nadchodzi, a niema się w co ubrać, ani czem pożywić, więc proszę o łaskawe względy miłosierdzia, a Bóg te datki w niebie policzy. *Gertruda Cigler,* w Przemyślu, ul Węgierska l. 77.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz **ul.** Brajerowska 15.

6 pokoi i kuchnia, spiżarka, ogród do najęcia od 15. listopada lub 1. grudnia. Ul. Zamojskiego 3, I. p

Sklep obszerny odpowiedni na handel korzenny z pokojem do śniadań, handel nasion i kwiatów etc. do wynajęcia. Wiadomość w biurze dzienników Olszewskiego, Kilińskiego 2.

Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. **Ciągnienie już w sobotę.**

Główna wygrana

75.000 koron

w gotówce z 20% ściągnięciem.

Losy po **50** ct. polecają: Kitz i Stoff, M. Jonass, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

OGŁOSZENIE.

Przy kasie oszczędności miasta Podgórza z dniem 1. stycznia 1897 w życie wejść mającej, jest do obsadzenia posada likwidatora buchaltera w jednej osobie.

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 1200 złr., a względnie wyższa, aż do 1500 złr. przy wybitniejszej kwalifikacji kompetenta

Warunki wymagane:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Praktyczne fachowe uzdolnienie.
3) Dowody dotychczasowego zajęcia.

Posada ta przez rok będzie prowizoryczną, a przy objęciu jej obowiązanym będzie kandydat złożyć kaucję do wysokości jednorocznej płacy.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się z odbycia nauk prawniczych i złożenia egzaminów państwowych Podania należy wnieść do dyrekcji kasy oszczędności w Podgórzu do dnia 15 listopada 1896. **Dyrekcja kasy oszczędności miasta Podgórza.**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach.

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

NA ZIMĘ!

Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca

Wyłączny Magazyn i Pracownia

Wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów ul. Kopernika l. 5.

1953 1—11 (Biuro Imp.)

Arak de Goa

butelka złr. 2·40, pół butelki złr. 1.25

Rum Bremski stary

butelka złr. 1.80 i 2.40, pół butelki 90 ct. i 1.20 — poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek l. 45

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący

Salon Mód

który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów zaopatrzyłam, obecnie znacznym wyborem modeli eleganckich kapeluszy damskich i dziecięcych, stroików i ryż uzupełniłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach **gustownie i najstaranniej wykonuję.**

Z szacunkiem

Michalina Maysenhälter

Lwów, Wałowa l. 6.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości

a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej. 1918 1—3

NOWY WYNALAZEK

PARFm IXORA

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulv de Strasbourg, 37

Psy legawe

Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach dobre na wodę, pies 6 miesięczny 60 zł, pieski 8 tygodniowe po 20 zł. — Oryginalne angielskie Retrievery (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) à 20 zł.

Jamniki 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 zł. — pies i suczka 4 miesięczne po 5 zł. Piesek srokaty 6-miesięczny 10 zł.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1947

Rydze kiszone

5cio kilgr. baryłeczki za 2 zł. franco

wysyła

Markowski

— Uście ruskie poczta loco. —

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**

Cenniki na żądanie franco.

Śmierć szczurom

(Feliks Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do pewnego i szybkiego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 kr. w aptece „pod węg. koroną" plac Bernardyński we Lwowie, w aptekach w Jarosławiu, Chyrowie i Przemyślanach, w aptece okręgowej w Kołomyji i w aptece Kryżanowskiego w Tarnopolu.

Na porę zimową.

BARCHANY białe,
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
CHUSTKI na szyję,
OGRZEWACZE na żołądek,
POŃCZOCHY myśliwskie

dla pań, mężczyzn i dzieci.

Staniki włóczkowe

dla pań bez i z rękawami do noszenia po sukni.

Skład komisowy

wyrobów trykotowych wełnianych

systemu profesora dra Gustawa Jaegera poleca się szczególnie osobom wątłego zdrowia łatwo się przeziębiającym; oznaczone fabryczne ceny

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Milion

Pożyczki krajowej z roku 1883

wypowiedzianej

na 1. listopada r. b. **wypłaca** od 1. sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia *al pari* z kuponem bieżącym.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. galwaniczny aparat do samożycia. Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy. Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwo do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wiewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Wyborny w smaku

Cognac włoski

naturalny produkt z wina włoskiego dużą butelkę po zł. 1.25 — poleca

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40. c

HERBATA

chińsko rosyjska angielska

znakomitej dobroci

poleca stary w r. 1870 założony handel

IZYDORA WOHLA

we Lwowie

dawniej ulica Sykstuska 6.

teraz

Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.

Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie liczą. 1964 1—17

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trzcinny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Władek i A. Krajewski.** — Apteki Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S Gatwiński: Jaworze: A. Janicki.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Magazyn Futer BRACI LUBELSKICH

Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—9

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

L. 3247 2024

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie ck. seminarjum nauczycielskiego w Krośnie rozpisuje się wskutek uchwały rady miejskiej publiczną licytację in minus za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do 20. listopada 1896 do godziny 6. popołudniu do tutejszego Magistratu wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70 096 złr. 48 ct. w. a. wadium zaś, które ma być do oferty marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej dołączone, wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki budowy mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Magistrat król. wol. miasta.

Krosno dnia 29. października 1896.

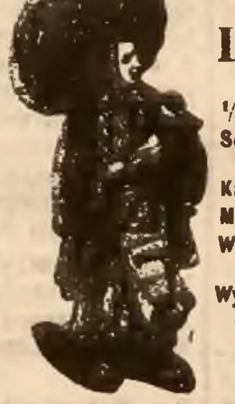
Zastępca burmistrza

Stanisław Janik.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lead.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. v. Liebig — pismem błękitnem.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marciana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Najwyższe odznaczenie: wyłączny przywilej Praga 1895!

Przez licznych lekarskich znawców wypróbowana i za jako najlepiej skutkującą mineralną wodę gorzką uznana!

Dra Med. Franciszka Veselego

naturalna **morawska** woda gorzka

„ŠARATICA"

ze źródła gorzkiego w Saraticach koło Slavkova

(Morawa).

Napełnianie flaszek odbywa się pod dozorem właściciela Dra Med. **Franciszka Veselego.**

Przesyłka tylko we flaszkach w stanie naturalnym.

Szczególne zalety tej mineralnej wody gorzkiej:

1. Smakuje przyjemniej niż węgierska woda gorzka.
2. Działa już po zażyciu małej ilości, ponieważ bardzo dużo skutkujących składników posiada.
3. Skutek jej jest prędki, bezbolesny, przyjemny i pewny!

Chemiczny rozbiór

wykonał Dr. Ph. Józef Habermann, profesor techniki w Bernie — Podług niego ma 1000 części Saraticy 36·3365 stałych składników! Z tych jest 17·9 siarkanu sodowego, 15·9 siarkanu magnowego!

Kiedy i jak Saratica się zażywa?

Saraticę używa się szczególnie z dobrym skutkiem przy zastarzałych zatwardzeniach, złem strawieniu, katarze kiszkowym, żółtaczce, uderzaniu krwi na mózg, płuca i wątrobę, hemoroidach, otyłości i różnych kobiecych słabościach.

W wypadkach, gdzie ordynujący lekarz sam nie przeznacza dozy, poleca się, Saraticę rano zażywać i to do ⅛ lit. Dzieci mają zażywać połowę albo stosunkowo jeszcze mniej. Przytem można do Saraticy wino, wodę sodową, kwaśne wody lub soki owocowe przymięszać.

Saratica jest we wszystkich aptekach, drogierjach i sklepach mineralnych do nabycia

1979 1—4

Saratica przedsiębiorstwo w Bernie.

Przez swe znaczne własności zyskała sobie Saratica w krótkim czasie względy i ulubienie w dalekich okręgach!

Ma się wyraźnie żądać Saratica — woda gorzka i przytem uważać, że korki i cynowa kapsułka znakiem Saratica są zaopatrzone.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.54	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.15	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.45	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	6.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kuttnera.